Drodzy czytelnicy!

Niezmiernie się cieszymy, że w atmosferze Bożego Narodzenia, możemy kolejny raz podzielić się z Wami naszymi refleksjami i chociaż trochę przybliżyć to, co dzieje się w naszym seminarium. Ten numer jest dla nas szczególny. Jest to pierwszy numer, który został wydrukowany w drukarni. Od tej pory gazetka „Cor Unum" będzie wydawana w zwiększonym nakładzie, przez co stanie się bardziej dostępna dla większej liczby czytelników. Tym, którzy dzięki temu z „Cor Unum" spotykają się po raz pierwszy życzymy miłej lektury i liczymy na dobre przyjęcie.

Okres Bożego Narodzenia to czas, kiedy wraz ze Świętą Rodziną możemy przeżywać wielką radość. Możemy zazdrościć tym, którzy przy Bożym Narodzeniu przeszło dwa tysiące lat temu byli obecni. Ale czy na pewno? Czy dzisiaj nie możemy być szczęśliwi i z wielką radością przyjmować Jezusa? Na to pytanie pomoże nam odpowiedzieć artykuł „Eucharystia - nasze spotkanie z Panem". Mędrcy podążając za gwiazdą dotarli do groty, znajdując tam Świętą Rodzinę. Dzięki światłu, które wskazywało im drogę znaleźli to, czego całe życie szukali. „Gwiazdo zaświeć we mnie" - ta refleksja wskaże nam możliwość znalezienia Boga w swoim życiu, jeśli damy szansę poprowadzić się światłu, które jest w nas ukryte. Przychodząc Panu złożyć pokłon, niewiele możemy Mu ofiarować. Liczy On na nasze otwarte serca i naszą miłość. Wzór życia w świetle rad ewangelicznych na podstawie życia bł. Matki Teresy z Kalkuty w artykule „Człowiek jest tyle wart, ile daje z siebie", niech będzie pomocą w odkrywaniu w sobie bezgranicznej miłości.

Wszystkim z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy głębokiej zadumy nad tą wielką tajemnicą Bożej Miłości. Pragniemy życzyć, aby dla wszystkich ten czas był przeżyty w ciepłej i miłej atmosferze. Niech na żadnej twarzy nie zabraknie uśmiechu i w żadnym sercu Miłości, która do nas przychodzi. A biorąc do ręki biały opłatek, choćby nie było nam go z kim dzielić, życzmy szczęścia całemu światu. Niech w tę noc wszystkie serca się rozweselą!

W imieniu całej wspólnoty zakonnej życzy
Redakcja

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Eucharystia- nasze spotkanie z Panem

Powoli nadchodzą święta Bożego Narodzenia. Już niedługo zasiądziemy przy wigilijnym stole, pójdziemy na Pasterkę. Będziemy wpatrywać się w żłóbek z nowo narodzonym Dziecięciem, będziemy cieszyć się z przyjścia Zbawiciela na świat.

Czasem mogłaby komuś przyjść do głowy taka oto myśl: ,,Jakże to dobrze byłoby żyć w czasach Pana Jezusa. Gdyby tak móc Go spotkać, spojrzeć Mu w oczy, gdyby można było z Nim porozmawiać... A gdyby być tak jednym z pasterzy betlejemskich, którzy jako pierwsi widzieli Boże Dziecię? Gdyby tak móc stanąć przy kołysce małego Jezusa i wpatrywać się w Niego?'' Muszę się przyznać, że i mnie często nachodzą takie myśli i tęsknoty. Gdyby tak móc żyć w tamtych czasach...

Ale czy jesteśmy pozbawieni obecności Pana? Czy fakt, że wstąpił On do Nieba przed dwoma tysiącami lat całkowicie uniemożliwia nam bliski z Nim kontakt i nawiązanie z Nim silnej więzi? Czy Bóg musi być dla nas tak bardzo odległy i niedostępny? Myślę, że nie. Mamy prawdziwą, realną, jedyną w swoim rodzaju możliwość bliskiego spotkania się z Nim. Gdzie? Kiedy? Podczas Mszy św.

W czasie każdej Eucharystii Pan Jezus jest prawdziwie obecny w czytanym Słowie Bożym i pod postaciami chleba i wina. Jak uczy Kościół, Msza św. jest uobecnieniem życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Idąc na Mszę św. możemy mieć zupełną pewność, że Chrystus jest tam jako prawdziwy i żywy Bóg i Człowiek. Choć jest ukryty pod postaciami

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

eucharystycznymi, choć jest ukryty przed naszym wzrokiem i słuchem, to jednak możemy Go ujrzeć, możemy odkryć Jego obecność. W jaki sposób? Tym sposobem jest wiara. Dzięki wierze nasze oczy pod postaciami chleba i wina widzą Ciało i Krew Pana, a w Ewangelii nasze uszy słyszą Jego słowa. Wierząc w żywą i prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii autentycznie Go spotykamy, stajemy z Nim ,,twarzą w twarz''(Wj 33,11).

Oczywiście nie jest to takie samo spotkanie jakiego mogli doświadczyć żyjący w tamtych czasach ludzie. On sam nas pociesza: ,,Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20,29)'', a słowa pieśni mówią: ,,Sercom żądnym prawdy szczerze, wiary głos wystarcza sam''.

Z drugiej strony to właśnie my, ludzie żyjący obecnie, mamy szansę, możliwość głębokiego zjednoczenia się z Nim, bycia z Nim bardzo blisko. Tę możliwość daje nam Komunia św. Papież św. Pius X mówił: ,,jeżeli Aniołowie mogliby odczuwać zazdrość, zazdrościliby nam Komunii Świętej''. Komunia jest bardzo wielkim darem, dzięki niej możemy trwać w Bogu: ,,Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim''(J 6,56). W Komunii św. przychodzi do nas sam Jezus, oczyszcza nasze serca, napełnia je wieloma łaskami, pomaga nam kochać, przebaczać, dźwigać codzienny krzyż. Jezus jest z nami, jest w nas, chce nas prowadzić i uświęcać. Tylko od nas zależy czy otworzymy się na Jego łaskę, czy pozwolimy Mu w nas działać. Musimy w Niego wierzyć, pragnąć, aby On w nas królował. Wtedy razem z Maryją będziemy mogli śpiewać hymn dziękczynienia: ,,Wielbi dusza moja Pana (...) bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny ''(Łk 1,46-49).

Niech czas Bożego Narodzenia przybliży nas do Tego, który dla nas przyszedł na świat, który dla nas przyjął ludzkie ciało, aby stać się nam bliższym i by móc odkupić nas od grzechów. Wdzięczni za Jego miłość odpowiadajmy Mu także miłością, bo jak powiedziała św. Teresa z Lisieux: ,,Za miłość płaci się tylko miłością''.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć jeszcze słowa doktora Kościoła, św. Jana Chryzostoma: ,,Zazdrościcie – mówił – kobiecie, która dotknęła szaty Jezusa, grzesznicy, która łzami obmywała Jego stopy, kobietom z Galilei, które miały szczęście chodzić z Nim w czasie Jego wędrówek, Apostołom i uczniom, z którymi rozmawiał w atmosferze rodzinnej, ludziom tamtych czasów, którzy słuchali Jego słów o łasce i zbawieniu, jakie wychodziły z Jego ust. Nazywacie szczęśliwymi tych, którzy Go widzieli... A przecież zbliżcie się do ołtarza, i wy Go zobaczycie, dotkniecie Go, obsypiecie Go świętymi pocałunkami, zrosicie Jego stopy waszymi łzami, będziecie Go nosić w swoim wnętrzu, jak Najświętsza Maryja Panna''.

kl. Marcin Bała CRL

Boskie motyle

„Na dobry początek” – pod takim hasłem w dniach 10–12 października, w kościele i klasztorze Ojców Dominikanów w Poznaniu, odbywały się Dni Kultury Chrześcijańskiej, w ramach tych dni odbyło się sympozjum „Duch liturgii” oraz „Śpiew liturgiczny” Wykłady miały na celu naświetlić problemy, które dziś stają na przeszkodzie szerzeniu prawdziwej, czystej liturgii i starego, a jakże pięknego chorału gregoriańskiego. Z wielką ciekawością słuchałem wraz z kl. Łukaszem wykładowców: muzyków i liturgistów. Dwa dni w pięknym Poznaniu nie wystarczyłyby dokładnie poznać to miasto. Odwiedziliśmy jednak katedrę, Stary Rynek, ze słynnymi koziołkami i malownicze uliczki starego miasta. Pragnę w wielkim skrócie przybliżyć historię chorału gregoriańskiego.

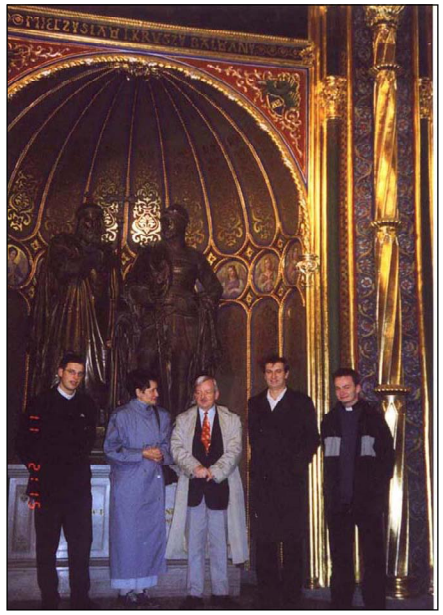

Śpiew liturgiczny wywodzi się już z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Pierwsi chrześcijanie śpiewali psalmy, hymny na zgromadzeniach liturgicznych, np. w katakumbach. I tak aż do roku 590, w którym to papież Grzegorz Wielki postanowił zreformować i uporządkować śpiew i liturgię sakralną. Właśnie od tej reformy śpiew liturgiczny zaczął nosić nazwę chorału gregoriańskiego, od imienia wspomnianego papieża. Śpiew chorałowy początkowo rozwinął się w ośrodkach klasztornych. Pierwszymi krzewicielami byli benedyktyni, później kartuzi, cystersi, franciszkanie i dominikanie. Z czasem chorał pojawił się w katedrach i kolegiatach, a na samym końcu w ośrodkach parafialnych. Wiele klasztorów używało chorału gregoriańskiego do modlitw brewiarzowych. Zróżnicowane praktykowanie chorału przez liczne klasztory doprowadziło do zanikania pierwotnego, oryginalnego śpiewu chorałowego. Dokonało się to drogą złego przekładu przez klasztornych kantorów, jak również przez niedbałość kopistów, którzy utrwalali na piśmie śpiew chorałowy. Możemy wręcz mówić o upadku chorału w okresie soboru trydenckiego, podczas którego nie uczyniono nic, aby odnowić ten śpiew.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Jeżeli chodzi o chorał gregoriański na ziemiach polskich, to bardzo ściśle wiąże się on z wielkim wydarzeniem historycznym, jakim było przyjęcie chrztu przez Mieszka I w 966 roku. Ceremonii chrztu dokonano w Poznaniu, który właśnie od tego wydarzenia stał się pierwszym ośrodkiem, gdzie rozpoczęto regularnie sprawowanie obrzędów liturgicznych oraz śpiewu liturgicznego. Na ziemiach polskich do propagowania chorału gregoriańskiego najbardziej przyczynił się Zakon Benedyktynów, który został sprowadzony do Tyńca pod Krakowem przez króla Kazimierza Odnowiciela.
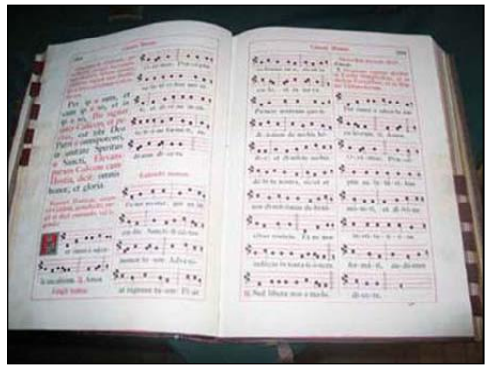
W XII wieku pojawił się specyficzny chorał cysterski. Główne ośrodki to Łękno, Jędrzejów i Oliwa. Zakon Kanoników Regularnych też przyczynił się do rozwoju chorału gregoriańskiego w Polsce, jest to jednak temat, którym zajmę się w przyszłości.

Chorał diecezjalny natomiast, swój wielki rozkwit przeżywał w diecezji krakowskiej, o czym świadczą księgi chorałowe przeznaczone dla katedry wawelskiej. A świadczy o tym Antyfonarz krakowski z 1320 roku i Graduał wiślicki.

Jeżeli chodzi o praktykowanie chorału gregoriańskiego dzisiaj, to trzeba przyznać, że jego zakres jest bardzo wąski. Sobór Watykański II (1962– 1965) w konstytucjach o świętej liturgii z 4 XI 1963 roku podkreślił wielkie znaczenie chorału gregoriańskiego w śpiewie sakralnym, zalecając jego pielęgnowanie jako „własnego śpiewu liturgii rzymskiej”. Właśnie w tym miejscu postanowienia soborowe rozminęły się z rzeczywistością, ponieważ wprowadzono do liturgii język narodowy. Tu wynikło wielkie nieporozumienie, które ujawniło się w tym, że tłumaczono oryginalne teksty łacińskie na języki narodowe i podstawiano pod melodię chorałową. Po dzień dzisiejszy błędy te występują i

rozmijają się z pierwotnym, oryginalnym założeniem chorału gregoriańskiego.

Śledząc historię chorału gregoriańskiego z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że choć tak piękny u swego źródła z biegiem czasu niefrasobliwie modyfikowany i zapominany, dziś chyli się ku upadkowi. Warto na koniec zacytować trafne słowa ks. dr Roberta Bernagiewicza :

„Chorał gregoriański dziś można przyrównać do tablicy pełnej zasuszonych motyli, które są bardzo piękne, ale do nieba już nie polecą."

cdn.

kl. Michał Glin CRL

Idąc wzdłuż Wisły widziałem dziecko trzy, może czteroletnie. Biegło ono z wyciągniętymi rękoma w kierunku swojej mamy. Dziecko rzuciło się w ramiona matki. To był bardzo miły widok. Ta scena nasunęła mi pewne skojarzenie. Otóż mam na myśli wybranie Izraela. Izrael jest narodem, w którym świadomość wybrania przez Boga jest bardzo głęboko zakorzeniona. Wiele razy Pismo Święte Starego Testamentu wykazuje nam, że Izraelczycy chlubią się z tego, że są wybrańcami Boga. Niezwykłość polega na tym, że Bóg wybiera sobie lud – Jego lud. Żaden z narodów ówczesnego świata nie miał tylko swojego Boga, Boga który zwraca się do swojego narodu. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Ty bowiem jesteś narodem poświęconym Panu, Bogu twojemu. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, byś spośród wszystkich narodów, które są na powierzchni ziemi, był ludem będącym Jego szczególną własnością. Pan wybrał

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, gdyż ze wszystkich narodów jesteście najmniejszym, lecz ponieważ Pan was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom. Wyprowadził was mocną ręką i wybawił was z domu niewoli z ręki faraona, króla egipskiego. Uznaj więc, że Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i miłość do tysiącznego pokolenia względem tych, którzy Go miłują i strzegą Jego praw" (Pwt 7, 6-9). Między Bogiem a Izraelczykami wytwarza się więź. Jest ona taka jak między dzieckiem, które widziałem nad Wisłą a matką. Naród izraelski jak gdyby z wyciągniętymi rękoma rzuca się w ramiona Boga. Tak jak dziecko czuje się bezpiecznie przy swojej matce, tak też naród wybrany czuje się bezpieczny. Na skutek poczucia bezpieczeństwa, wypowiedzi, zachowania i działania narodu izraelskiego stają się bardziej pewne. Tworzy się atmosfera uprzywilejowania narodu wybranego względem innych narodów. Świadomość wybrania zapewne pomaga utrzymać odrębność diaspory żydowskiej w różnych krajach świata. Jednakże w pewnych sytuacjach w mniemaniu grupy Żydów świat powinien paść przed nimi na kolana. Mam tu na myśli głośną aferę z Krzyżem na żwirowisku w Oświęcimiu. Wybranie Izraela jest tak dalece głębokie, że Izrael staje się własnością Boga, wyłącznie Jego własnością. Wyłączność Izraela sprawiła, że naród wybrany został wyodrębniony spośród innych narodów. „Bo widzę go z wierzchu skały, ze wzgórz go dostrzegam, oto lud, który mieszka osobno, a nie wlicza się do narodów" (Lb 23, 9). Mimo uprzywilejowania przez Boga, naród wybrany w swoich dziejach wiele wycierpiał. Wydawałoby się, że Bóg ich opuścił, lecz prorok Deutero – Izajasz mówi: „Ty zaś, Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem sobie, potomstwo Abrahama, mego przyjaciela! Ty, którego pochwyciłem na krańcach ziemi, powołałem cię z jej stron najdalszych i rzekłem ci: «Sługą moim jesteś, wybrałem cię, a nie odrzuciłem». Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą; nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem. Umacniam cię, jeszcze i wspomagam, podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą" (Iz 41, 8-10). Wiemy, że naród wybrany odrzucił Chrystusa. Zatem nasuwa się tutaj pytanie: Czy Izrael, który nie posłuchał Ewangelii zostanie zbawiony? Czy Bóg odrzucił go na zawsze? Odpowiedzi na te pytania znajdziemy w nauce św. Pawła, w Liście do Rzymian, w rozdziałach 9 – 11.

Św. Paweł mówi: „Bo gdy one jeszcze się nie urodziły ani nic dobrego czy złego nie uczyniły aby niewzruszone pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru” (Rz 9, 11). Postanowienie Boże jest niewzruszone, niezmienne. Bowiem jak mówi E. Käsemann „Bóg działa zawsze i wszędzie jako taki”. Współczesne działanie Boga nie oznacza ostatecznego odrzucenia Izraela. Św. Paweł mówi: „Pytam więc: Czyż Bóg odrzucił lud swój? Żadną miarą! I ja przecież jestem Izraelitą, potomkiem Abrahama, z pokolenia Beniamina” (Rz 11, 1). Izrael został przejściowo odsunięty „aż do czasu, gdy wejdzie do Kościoła pełnia pogan” (Rz 11, 25). Bóg dotrzymuje swojej obietnicy, dlatego na końcu czasów „cały Izrael będzie zbawiony” (Rz 11, 26).

kl. Maciej Siepietowski CRL

B

Jakże wielki jesteś Panie. Jakże godzien by Cię sławić. Wspaniała Twoja moc. Mądrości Twojej nikt nie zmierzy. Pragnie Cię sławić człowiek, cząsteczka tego co stworzyłeś. On dźwiga swą śmiertelną dolę świadectwo grzechu, znak wyraźny, że pysznym się sprzeciwiasz, Boże. A jednak sławić Cię pragnie ta cząstka świata, którą stworzyłeś. Ty sprawiasz sam, że sławić Cię jest błogo. Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.

Św. Augustyn

Św. Augustyn - ojciec duchowy naszego zakonu pozostawił po sobie wiele pism, które dają świadectwo Jego wielkiej mądrości i miłości do Boga, ukazują głębię Jego myśli, i pozwalają śledzić drogę Jego nawrócenia. Pragniemy przybliżyć niektóre myśli św. Augustyna, zawarte głównie w Wyznaniach, aby dawały świadectwo, jak bardzo Pan Bóg potrafi rozpalić w człowieku miłość ku Niemu. Fragmenty te potraktować można jako tekst do medytacji, rozmyślania czy po prostu refleksji. W przyszłości chcielibyśmy zatrzymać się nad niektórymi, i podjąć dialog ze świętym naszym Ojcem, aby śledząc jego refleksje: owoc nawrócenia, nawracać samych siebie, by oddawać się Panu Bogu bez reszty.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Ks. Pius Parsch CRL

prekursor odnowy liturgicznej

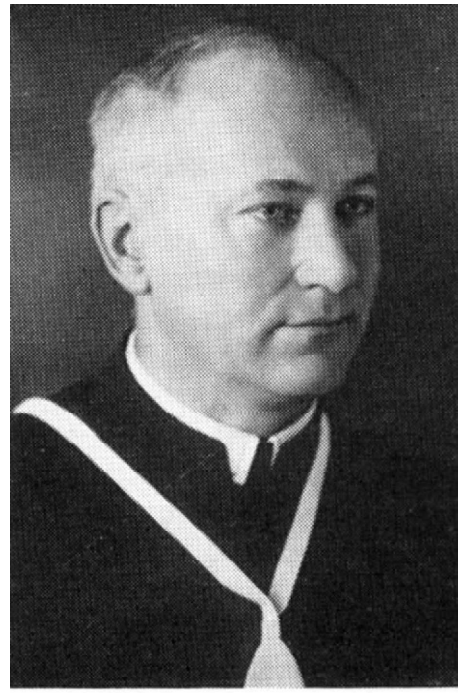

W marcu 2004 roku mija 50 lat od śmierci ks. Piusa Parscha kanonika regularnego - wybitnego liturgisty. Był on czołowym reprezentantem ruchu liturgicznego, który rozwijał się w Europie zachodniej w I połowie XX wieku. Zasłużył się w pracy nad reformą liturgii, która została zrealizowana na Soborze Watykańskim II.

Johann Pius Parsch urodził się 18 maja 1884 roku w Neustift niewielkiej wiosce koło Ołomuńca (Czechy). Pochodził z rodziny niemieckiej. Atmosfera panująca w domu rodzinnym i wpływ wuja, który był księdzem sprawiły, że młody Johann odznaczał się głęboką religijnością. W 1902 roku na Johanna spadł dotkliwy cios, jakim była śmierć ojca. Osiemnastoletni młodzieniec podjął współodpowiedzialność za utrzymanie rodziny: pomagał matce i zarabiał udzielając lekcji z języka łacińskiego. Podczas dwutygodniowej wędrówki, na którą udał się po zdaniu matury podjął decyzję o wstąpieniu do opactwa kanoników regularnych w Klosterneuburg koło Wiednia. Decyzja Johana została przez rodzinę przyjęta z niedowierzaniem. Dnia 28 sierpnia 1904 roku w uroczystość św. Augustyna przyjął strój zakonny i przybrał imię zakonne Pius. Studia teologiczne odbywał w Klosterneuburg, w tamtejszym studium zakonnym. Już jako student teologii bardzo mocno zainteresował się liturgią. Był w tym czasie szczególnie zafascynowany rokiem liturgicznym i modlitwą brewiarzową, na którą w zakonie kanoników regularnych zwraca się szczególną uwagę.

Po ukończeniu studiów dnia 18 czerwca 1909 roku w katedrze św. Szczepana w Wiedniu, Pius Parsch przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach został skierowany do parafii Maria Treu w Wiedniu. Posługę duszpasterską spełniał tam do roku 1913, kiedy to został przenie-

siony do opactwa w Klosterneuburg, gdzie objął urząd magistra nowicjatu i profesora teologii. Po wybuchu I wojny światowej zaciągnął się do wojska, by tam spełniać funkcję kapelana. Jak sam później twierdził mógł w tym wojennym czasie doświadczyć, jak wielka jest różnica między praktyką duszpasterską a potrzebami.

Po powrocie do Klosterneuburg w listopadzie 1918 roku podejmuje wcześniej wykonywane funkcje. Równocześnie z obowiązkami w klasztorze zaangażowany jest w duszpasterstwo przy kościele św. Gertrudy. Tam podejmuje intensywną pracę nad aktywnym włączeniem się wiernych w liturgię. Parsch rozpoczyna prowadzenie godzin biblijnych, wygłasza cykle wykładów dla duszpasterzy i świeckich na tematy liturgiczne, jak również tzw. tygodnie liturgiczne w parafiach w Austrii i w Niemczech. Opactwo w Klosterneuburg staje się głównym ośrodkiem liturgicznym i apostolatu biblijnego. W roku 1926 zakłada wydawnictwo redagujące czasopismo biblijno-liturgiczne „Bibel und Liturgie" („Biblia i Liturgia"), publikuje wiele prac o tematyce liturgicznej. Zeszyty liturgiczne wydawane przez ks. Parscha na niedzielę i święta miały na celu zachęcenie wiernych do aktywnego uczestnictwa we Mszy świętej.

Rok 1929 w pracy ks. Parscha naznaczony był wieloma podróżami po europejskich centrach liturgicznych. Podróże te utwierdziły go w przekonaniu, że podąża właściwą drogą. W okresie wojny, na skutek antykościelnej polityki nazistów opactwo zostało zamknięte i przejęte przez gestapo, co spowodowało zahamowanie tak dobrze postępującej pracy duszpasterskiej. Natychmiast po opuszczeniu opactwa przez wojska niemieckie działalność reaktywowano. Po wojnie ks. Parsch nadal z wielkim zapałem działał na polu liturgicznym, przez wygłaszanie referatów, organizowanie spotkań, a także czynnym zaangażowaniem we własnej wspólnocie i parafii prowadzonej przez zakon. W maju 1952 roku odbywał się w Barcelonie Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, na którym jeden z głównych referatów miał być wygłoszony przez ks. Parscha. Niestety podróżując autobusem 23 lipca 1952 roku doznał ciężkiego udaru mózgu, który spowodował u niego paraliż ciała. Po rekowalenscencji został przeniesiony do kościoła św. Gertrudy. Tam po pewnym czasie próbował celebrować Mszę św. w swoim pokoju. W marcu 1954 roku stan zdrowia pogorszył się na, tyle że postanowiono odwieźć go do szpitala w Klosterneuburg, gdzie zmarł 11 marca 1954 roku.

Dokonałem w moim życiu trzech wielkich odkryć: pierwsze - Pismo święte, drugie - Liturgia, trzecie - ich wzajemna zależność. Samo Pismo święte może łatwo prowadzić do herezji, sama Liturgia prowadzi do powierzchownego liturgizmu. Razem wzięte, są środkiem do celu, ponieważ zmierzają do tego, co jest istotą życia chrześcijańskiego, to znaczy do rozwijania życia łaski.
Biblia jest wielką księgą łaski, a Liturgia źródłem łaski.

ks. Pius Parsch CRL

Ks. Pius Parsch był jednym z najwybitniejszych członków zakonu kanoników regularnych w XX wieku. Poprzez swoją działaność na polu liturgicznym nie tylko przyczynił się do odnowy i rozsławienia swego opactwa, ale przede wszystkim wraz z innymi liturgistami działajacymi w tym czasie przygotował podwaliny pod reformę liturgii jaka dokonała się na soborze Watykańskim II w kilkanaście lat po jego śmierci.

kl. Marcin Kordel CRL

Pragniemy gorąco podziękować
Państwu **Stochalskim**
dzięki których ofiarności mogliśmy zakupić nowy komputer,
który będzie służył przy redagowaniu naszego
kleryckiego pisma „Cor Unum".
W imieniu całej wspólnoty kleryckiej składamy serdeczne
„Bóg zapłać".

Obecny numer „Cor Unum" przygotowywany został już na nowym komputerze.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

ZŁY I ŁZY

Listy do mojego brata

Gietrzwałd, 24 grudnia 2003r.

Kochany Braciszku!

Za oknem pada śnieg. Dziś ta Święta Noc. Bóg stał się człowiekiem. Wszechmogący, a taki kruchy.

Czytam list od Ciebie. To taka Twoja pieśń. Smutna kolęda. Chciałbym być dziś przy Tobie. Chciałbym mutulić Twoje słowa. Tyle w nich lęku, bólu, samotności i gniewu.

Piszesz, że Boga chyba nie ma, albo się światem nie interesuje, że gdyby był, to by nie dopuścił do zła, które dotyka Cię każdego dnia. Pytasz: „gdzie jest Bóg?!" Politycy kłamią i kradną. Kapłani wplątują się w różne afery. Proboszcz mówi o ubóstwie, a jeździ samochodem, o jakim nawet nie śnisz. Wikary krzyczy na wszystkich w konfesjonale, a nocami znika w jakiejś kamienicy. Żona naszego sąsiada zdradza go co noc i on nic o tym nie wie..

Braciszku! Długa jest Twoja lista zła w naszym miasteczku. Chcesz to zmienić? Ze złem nie walcz złem. Będzie zło jeszcze większe.

Patrzę na Jezusa przybitego do krzyża. Tego krzyża, który od Ciebie dostałem. I myślę; jakby na to wszystko Jego oczami spojrzeć? Co On zrobiłby na Twoim miejscu?

Chyba poczekałby. Kiedyś opowiedział uczniom przypowieść, o tym jak to zły człowiek posiał nocą chwasty między ziarna. Żeńcy się pytają pana, czy wyrwać chwasty rosnące między kłosami. A mądry pan odpowiada: „nie", żeby tego, co dobre przy okazji nie zniszczyć. Przyjdą żniwa, wtedy zło od dobra się odbzieli.

Widzisz Braciszku; Bóg wie, że jest zło. To nie On je rozsiał po świecie. To Zły to zrobił, a człowiek próżny i pyszny podlewa je. A jeżeli dobry Bóg każe czekać do żniw i Ty poczekaj. Oddaj Mu palenie zła, to do Niego należy. On woli żebyśmy siali dobro. Im więcej dobra, tym mniej miejsca na zło. A jeżeli to zło kiełkuje, nie pozwól sobie skupiać na nim całej uwagi. Zobacz jak piękne jest ziarno Twego dobra. To Ty je siałeś i dałeś moc, aby wśród chwastów dojrzewało.

A pamiętasz przypowieść o dobrym ogrodniku, który uratował figę, która nie rodziła owoców. Pan kazał ją wyciąć, a ogrodnik błagał, żeby dał jej szansę, że będzie ją nawoził i podlewał, że jest nadzieja, iż wyda owoce. Bóg jest takim ogrodnikiem. On nie traci nadziei. Zły człowiek, obłudnik i kłamca, nawet gdyby chodził w sutannie, ma szanse wydać owoce. Bóg to wie. Jeżeli zatem Bóg jest cierpliwy, to dlaczego my mamy kogoś skazać na śmierć? Trzeba dać „czasowi czas".

Wiesz co Braciszku? Wydaje mi się, że samo zło nie jest największym problemem. Ono było, jest i będzie do końca świata. Utopią jest czekać na świat bez zła. Musimy się w tym świecie nauczyć mądrze żyć. Problem tkwi w tym, że zło najbardziej rani, gdy nazywa się je dobrem. Zobacz ilu już w życiu poraniliśmy będąc przekonani, że czynimy dobrze. Jakże zakłamana była nasza motywacja prawości i sprawiedliwości. Wytykaliśmy cudze błędy nie widząc, że my czynimy tak samo. Krytykowaliśmy innych, a sami byliśmy pyszni i zadufani. Opowiadaliśmy o cudzych grzechach, żeby przed światem i sobą ukryć swoje. Walczyliśmy zajadle o porządek, żeby nam żyło się wygodnie. Każde zło dokoła potrafiliśmy nazywać z precyzją filozofa, ale zło w nas jawiło się nam jako dobro, a kłamstwo jako święta prawda.

Braciszku! Szukamy wroga daleko, dokoła siebie, a wróg jest w nas. Ale nie bój się! Ten wróg jest słaby. Potrzebna nam tylko odrobina odwagi, tylko kruszynka męstwa.., żeby zapłakać.

Pamiętasz jak uczyłeś się pisać. Myliła Ci się kolejność liter. Zamiast pisać „zły" pisałeś „łzy". Tak różnią się te słowa, a mają coś wspólnego. Najlepiej wie o tym święty Piotr. On dotkliwie poznał gorycz swego zła. Zły był, gdy zdradzał Jezusa. Zły był, gdy tak twardo się Go wypierał. Zły był, gdy cierpiącego zostawił swojej samotności. Ale był zły, tylko do pierwszej łzy.

Nie bój się płakać nad swoją kruchością. Bądź odważny i płacz, gdy upadniesz. Płacz, gdy odkryjesz, że kłamałeś, że byłeś obłudny. Płacz, gdy będziesz tęsknił i będziesz odczuwał samotność. Płacz, gdy ta samotność przywiedzie Cię do grzechu. Płacz, gdy będziesz widział zło dokoła. Płacz, bo Bóg ociera łzy. Wtedy odczujesz, jak Cię dotyka, jak dobry jest i czuły, jak przytula i głaszcze po mokrym od łez policzku, jak kocha i przebacza, jak przy nim jest dobrze.

Najtrudniej mają Ci, co swoim złem powodują łzy u innych, a sami płakać nie chcą. Gdy nie płaczą, nie potrzebują przytulenia, odrzucają otarcie łez. Są bezradnie samotni. A dobry Bóg tęskni.

Braciszku! Bóg tęskni i umie płakać. Ludzie nauczyli Boga płakać nie raz, a najbardziej, gdy zło dotknęło Jego Syna na krzyżu. Bóg płacze nadal, gdy Jego dzieci krzywdzą i są krzywdzone. Ja nie martwię się tym, że jest zło; że politycy, proboszczowie, wikarzy, żony, mężowie, dzieci, młodzież są tacy czy owacy. Ja się martwię, że nie umiemy płakać tak jak Piotr. Jesteśmy zbyt pyszni i zadufani w sobie, mało w nas odwagi. Ale Bóg podlewa, pielęgnuje, nawozi. Każdemu daje szansę.

Śpij już Braciszku spokojnie w tę Świętą Noc. Niech Cię dobry Bóg utuli jak zapłakanego, malutkiego Jezusa w Betlejem.

O Ciebie Braciszku się nie boję.., na papeterii jeszcze nie wyschła Twoja łza.

Twój brat ksiądz Jarek

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

OKIEM NOWICJUSZA

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

Tak najczęściej brzmią życzenia wypisane na kartkach z życzeniami Bożonarodzeniowymi, ale czy kiedyś zastanawialiśmy się nad głębszym znaczeniem tych słów?

„Wesołych Świąt" – kiedy możemy mówić, że święta będą wesołe? Czy będą radosne wtedy, gdy w wigilię zasiądziemy do suto zastawionego stołu, a przez kolejne dwa dni będziemy się opychać różnymi wykwintnymi potrawami? Czy święta będą wesołe, kiedy spędzimy je przed telewizorem, na chwilę zapominając o codziennych problemach przed szklanym ekranem? Tak, takie święta mogą być wesołe, ale tylko dla ciała. Święta Bożego Narodzenia tak naprawdę nigdy nie będą wesołe, jeśli nie doświadczymy radości ducha, radości z faktu, że dwa tysiące lat temu Bóg przyszedł na ziemię, aby dokonać odkupienia człowieka. Jezus przychodząc na ziemię uniżył samego siebie, gdy przyjął postać człowieka i zaczął uczestniczyć w ziemskich trudach. Jeżeli nie zagłębimy się w tę tajemnicę wiary, jeżeli nie przeniesiemy się myślą do stajenki betlejemskiej, by tam stanąć razem z pasterzami i wspólnie adorować nowo narodzonego Pana, wreszcie gdy On nie narodzi się w naszym sercu w chwili przyjęcia Komunii Świętej, to prawdziwa świąteczna radość przejdzie gdzieś obok nas, a święta te będą tylko pozornie wesołe.

„Szczęśliwego Nowego Roku" – kiedy nowy rok będzie szczęśliwy? W ludzkim rozumowaniu dobry rok to taki, w ciągu którego nie spadną na nas żadne nieszczęścia, będziemy odnosić sukcesy w życiu zawodowym, a w życiu rodzinnym będzie się wszystko dobrze układać. Ale czy tylko to stanowi o szczęściu człowieka? On i tak, pomimo pomyślności, w głębi duszy będzie odczuwał niepokój, smutek oraz będą go nurtować problemy dnia codziennego. Człowiek nigdy nie osiągnie pełnego szczęścia i pokoju tu na ziemi. Największym szczęściem, którego może tutaj zaznać, jest przebywanie zawsze blisko Jezusa. Tylko życie zgodne z Bożymi przykazaniami, w stanie łaski uświęcającej i nieustannej komunii z Chrystusem może zapewnić pokój naszej duszy i sumieniu, a tym samym szczęście. Każdy dzień nadchodzącego roku będzie radośniejszy, jeśli zaufamy Jezusowi, pozwolimy Mu się prowadzić i zawierzymy Jego Słowom. Zatem w Nowy Rok wejdźmy razem z Jezusem i nieustannie tę łączność z Nim podtrzymujmy, aby jeszcze bardziej weselić się w chwilach szczęścia i mniej się smucić w niepowodzeniach.

Niech zatem, po tej refleksji, dla wszystkich czytelników „Cor unum" na nowo zabrzmią życzenia – Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

nov. Dawid Kover

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Człowiek jest tyle wart, ile daje z siebie

Przed kilkunastoma dniami obiegła cały świat wiadomość dotycząca włączenia przez Jana Pawła II w poczet błogosławionych Matki Teresy z Kalkuty. Była to niewątpliwie jedna z bardzo znanych osób, która ukazała światu wspaniały przykład życia w świetle rad ewangelicznych, budując otaczającą rzeczywistość na miłości miłosiernej wobec drugiego człowieka. O Matce Teresie słyszał już chyba każdy. Na samym początku swej nietypowej, jak na obecne czasy, działalności skupiała ona uwagę wielu instytucji, stowarzyszeń, jak również zwykłych ludzi. Niejednokrotnie wzmianki o jej posłudze, dostarczały nam środki społecznego przekazu. W krótkim czasie powstało na świecie wiele rozmaitych albumów, reportaży i filmów dokumentalnych, które traktowały o tej wyróżniającej się spośród innych Apostołce.

Te relacje dotyczące działalności Matki Teresy były wyraźnym obrazem tego, że misja, której się podjęła, rodziła wiele dyskusji. W świecie nastawionym na konsumpcję, na zdobywanie dóbr doczesnych, jej postawa życiowa była dla wielu czymś niezrozumiałym. Świat nie potrafił sobie uzmysłowić tego rodzaju heroicznego wręcz poświęcenia. Stawiano sobie pytanie: Jak to jest możliwe, że prosta zakonnica, żyjąca i pracująca w klasztorze, zechciała opuścić swoją wspólnotę i udać się wprost do ludzi chorych, biednych i umierających? Ona jednak jako jedna z niewielu, potrafiła rzeczywiście dostrzec bliźnich w potrzebie i wychodziła do nich z otwar-

tymi dłońmi. Zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że misja, której się podjęła, nie jest czymś łatwym. Jednakże nie martwiła się tym i całą swoją ufność złożyła w Bogu. Zachęcała otwarcie innych: „Bóg Cię kocha. Kochaj innych tak, jak On kocha Ciebie. Miłość jest dzieleniem się z innymi. Miłość jest dawaniem tego, co najlepsze. Jesteśmy nosicielami Bożej miłości i Ty również, kimkolwiek jesteś, możesz się nim stać."

Sytuacja dużej części ludności żyjącej w Indiach jest katastrofalna. Wielu żyje w skrajnym ubóstwie. Skutkiem tego powstało wiele slumsów, obejmujących coraz to większe obszary. To właśnie tam najczęściej trafiali ludzie, którzy znaleźli się bez jakichkolwiek środków i perspektyw życia.

Błogosławiona Teresa zdobyła się na niezwykłą odwagę i determinację wychodząc do ludzi mieszkających w slumsach. Początkowo jak można było się później dowiedzieć a jedynymi środkami, którymi dysponowała egzystując i pomagając ludziom z marginesu biedy były ziemia i kawałek drewna, którymi potrafiła nauczyć dzieci pisania i czytania. To w dużej mierze dzięki jej pracy ludność uczyła się języka, podstawowych zasad higieny, a także czytania i pisania. Swoim życiem i działalnością niosła pomoc setkom ludzi w potrzebie. Każdego napotkanego człowieka obdarowywała nie tylko środkami koniecznymi do życia, ale także uśmiechem, dobrocią i serdecznością.

Myślę, że warto, aby każdy z nas zastanowił się nad tym, co nowego mógłby wnieść do swojego życia, naśladując bł. Matkę Teresę. Jesteśmy przecież jako ludzie wierzący zobowiązani do miłości względem bliźnich. Nie wymaga się tutaj od nas żadnych skrajnych ofiar i heroicznych czynów. Wystarczy, że będziemy żyli na co dzień jako ludzie gotowi do niesienia pomocy tym, z którymi żyjemy.

kl. Łukasz Matuszczak CRL

Życie jest Błogosławieństwem - przyjmij je
Życie jest szansą - korzystaj z niej
Życie jest pięknem - podziwiaj je
Życie jest laurem - osiągnij go
Życie jest szczęściem - skosztuj go
Życie jest snem - uczyń z niego rzeczywistość
Życie jest wyzwaniem - sprostaj mu
Życie jest walką - podejmij ją,
Życie jest przygodą - ośmiel się na nią
Życie jest zadaniem - wypełnij je
Życie jest grą - zabaw się nią
Życie jest drogocenne - strzeż go
Życie jest miłością - ciesz się nią
Życie jest smutkiem -pokonaj go
Życie jest hymnem - śpiewaj go
Życie jest tajemnicą - przeniknij ją
Życie jest obietnicą - wypełnij ją
Życie jest bogactwem - zachowaj je
Życie jest życiem - obroń je.

bł. Matka Teresa z Kalkuty

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Kult relikwii w Kościele katolickim

W naszych czasach można zaobserwować rozwijający się na nowo kult relikwii świętych. Do miejsc, gdzie są złożone relikwie świętych bardzo licznie przybywają pielgrzymi, by prosić o wstawiennictwo lub dziękować za otrzymane łaski. W sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach codziennie, nierzadko na kolanach, ludzie podchodzą do czarnego klęcznika z relikwiami św. siostry Faustyny, by je ucałować, dotknąć, a przez ten znak połączony z ufną modlitwą prosić o potrzebne łaski. Niewielkie cząstki relikwii św. siostry Faustyny w relikwiarzach przenoszone są do sanktuariów i kościołów na całym świecie, w których w sposób szczególny czczone jest Miłosierdzie Boże i Jego wielka Apostołka.

Korzenie kultu relikwii sięgają Starego Testamentu. Znany jest po dziś dzień kult oddawany Abrahamowi i jego rodzinie w Makpela, miejscu jego grobu. Miejsca spoczynku wybitnych patriarchów są nawiedzane przez pątników i tam okazuje się im szczególną cześć.

W Nowym Testamencie kult ten potwierdzany był przez Pana Jezusa np. w dyskusji z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie (Mt 23). W Ewangeliach opisywane są uzdrowienia na skutek dotknięcia szat Pana Jezusa (Mt 14,35,Mk 6,56; Łk 6,19; 8,42 - 45). Pan Jezus nie ganił tego rodzaju sposobu szukania u Niego pomocy, ale go potwierdzał wysłuchaniem prośby i uzdrowieniem. Podobnie w Dziejach Apostolskich, św. Łukasz opisując działalność św. Pawła w Efezie, zaznaczył: *Bóg czynił też niezwykle znaki przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy* (Dz 19,11-12).

Wielkie Sobory, jak Trydencki czy Watykański II, mówiąc o kulcie świętych, nawiązują do tradycji pierwszego Kościoła, w którym wierni otaczali czcią miejsca męczeństwa. Mówi o tym np. List do Diogeneta (II-III w.) czy List św. Polikarpa do Kościoła w Smyrnie, w którym tak pisano o męczennikach: *Wierni zebrali ich kości, bardziej cenne od pereł, bardziej drogie od złota i skła-*

dali w odpowiednim miejscu, aby Wspólnota mogła zebrać się wokół tego miejsca każdego roku w dniu ich śmierci. Już w połowie III wieku mamy wzmiankę, że jeden z dozorców więzienia, w którym przebywał św. Cyprian, prosił o kawałek szaty po jego męczeństwie, który cenił jako relikwię. Znane było również stanowisko prześladowców Kościoła, którzy niszczyli przedmioty kultu chrześcijan, więc ciała męczenników albo palono, albo też wrzucano do wody. Chrześcijanie starali się jednak zapamiętać miejsca męczeństwa i budowali na nich początkowo skromne pomniki, później kościoły czy bazyliki. Przykładem jest choćby miejsce śmierci św. Piotra i Pawła.

Z chwilą uznania chrześcijaństwa przez władze państwowe kult świętych stał się bardziej uznawany i ożywiony. Za papieża Damazego (366-384), zwanego *amator et cultor martyrum* (miłośnik i czciciel męczenników), wybudowano wiele kościołów w miejscach, gdzie spoczywały doczesne szczątki męczenników, a nie w miejscu ich pochodzenia czy nawet ich męczeństwa.

Religijna troska wiernych o groby męczenników stała się przyczyną powstania miejsc kultu przy ich grobach oraz szukania pomocy przez ich wstawiennictwo, w przekonaniu, że cieszą się już chwałą nieba. To było również przyczyną umieszczania relikwii w miejscach bardziej bezpiecznych, np. wewnątrz miasta czy zamku.

Kościół od samego początku aprobował kult świętych. Już ok. 360 roku synod w Gandawie (Azja Mniejsza)

potępił tych, którzy nie chcieli uznawać miejsc świętych męczenników i nie dostosowywali się do zwyczajów liturgicznych panujących w tych miejscach. I tak pod koniec IV wieku św. Hieronim w piśmie *Contra Vigilantium* gani pewnego kapłana z Barcelony, który nie uznawał kultu męczenników i ich relikwii, jak również nie przyjmował ich wstawienniczej możliwości. Ojcowie Kościoła pierwszego okresu chrześcijaństwa dość często w swojej argumentacji za oddawaniem należnej czci męczennikom zachęcali do naśladowania przykładu świętych i podkreślali ich rolę wstawienniczą, płynącą z obcowania ze świętymi *communio sanctorum*.

Na rozwój kultu relikwii wielki wpływ miało postanowienie synodalne najpierw w Galii, a potem w innych państwach, żeby relikwie umieszczać

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

na ołtarzach. To znów stało się powodem, że relikwie wykradano z katakumb, by je umieszczać w swoich kościołach czy zamkach. Było nawet regułą, że w wieży zamkowej, czy np. magistratu miasta, umieszczane były relikwie patrona danego miasta czy państwa. Na przykład na wieży ratuszowej Kazimierza - dzisiaj dzielnicy Krakowa - znajdowały się relikwie patrona miasta bł. Stanisława Kazimierczyka.

W trosce o dobro duchowe kultu świętych i relikwii Kościół wydawał coraz to nowe rozporządzenia. Wystarczy spojrzeć na rozwój procedury beatyfikacyjnej i kanonizacyjnej w ciągu wieków. Duże znaczenie dla tej sprawy miała reforma prawa kanonizacyjnego wprowadzona przez papieża Urbana VIII, która, ogólnie biorąc, do dziś obowiązuje. Według tych instrukcji nie można oddawać kultu publicznego osobom czy relikwiom przed urzędowym oświadczeniem Kościoła. W swoim dziele *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione* Papież sporo miejsca poświęcił kultowi świętych i błogosławionych oraz roli relikwii w życiu chrześcijanina. Od drugiej połowy XVI w. sprawami beatyfikacji i kanonizacji zajmowała się Kongregacja Obrzędów (*Congregatio Rituum*) powołana bullą papieską Sykstusa V *Immensa aeterni* z 22 stycznia 1588 roku. W jej miejsce w 1969 roku zostały powołane dwie Kongregacje: Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Kongregacja do Spraw Świętych, której zostały przekazane sprawy beatyfikacji i kanonizacji.

Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku poruszył zagadnienie kultu świętych. Nowy kodeks z 1983 roku tych spraw nie omawia, należy więc trzymać się wskazań starego kodeksu, jak również instrukcji wydawanych na bieżąco przez Stolicę Apostolską.

Dawniej mówiło się o relikwiach I, II i III stopnia. Relikwie I stopnia to ciało świętego; relikwie II stopnia przedmioty do niego należące np. habit czy inne, a relikwie III stopnia materiał, na którym spoczywały relikwie I stopnia. Dzisiaj używa się innej terminologii, mówi się o relikwiach bezpośrednich (ciało świętego) i pośrednich (relikwie II i III stopnia). Relikwie nie działają magicznie, ale wyzwalają wiarę i przyzywają świętego do wstawiennictwa w danej sprawie, a wiara czyni cuda. Dlatego wielu ludzi, z wiarą posługujących się choćby obrazkiem świętego z relikwiami (pośrednimi), otrzymuje wielkie łaski. Świadczy o tym między innymi archiwum św. siostry Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach, w którym złożono już dziesiątki tysięcy listów opisujących różne cuda i łaski otrzymane przez wstawiennictwo św. siostry Faustyny, w których niemałą rolę odegrały jej relikwie.

ks. dr hab. Stefan Rylko CRL

Gwiazdo zaświeć we mnie

O gwiazdo betlejemska - gdzie ty nas dzisiaj prowadzisz? Pytanie, które z każdym rokiem i z każdym dniem staje się bardziej aktualne. Mędrcy szli za gwiazdą, bo wiedzieli, że zawiedzie ich do czegoś czego szukają, do kogoś na kogo czekają. Dzisiaj zapytajmy samych siebie: O gwiazdo betlejemska - gdzie ty nas dzisiaj prowadzisz? Dwa tysiące lat temu, za światłem gwiazdy królowie dotarli do nędznej szopy. W niej znaleźli Bożego Syna. Po długich i wyczerpujących poszukiwaniach nie odnaleźli Go w pałacu godnym króla. A my ciągle poszukując zapytajmy: O gwiazdo betlejemska - gdzie ty nas dzisiaj prowadzisz?

Przeszło dwa tysiące lat od tych wydarzeń nie dojdziemy do żadnej szopy, aby znaleźć w niej Chrystusa. Teraz gwiazda prowadzi nas gdzie indziej. Prowadzi nas do kościołów prosto przed ołtarze. Mędrcy weszli do stajenki i rozpoznali w Dziecięciu Chrystusa- Króla, i oddali Mu należny hołd. To była nędzna grota przeznaczona na stajnię dla zwierząt. Czy my dzisiaj w przepięknie zdobionych kościołach, w bogatych katedrach, godnych królewskiego majestatu potrafimy rozpoznać Bożego Syna, który wieki temu przyszedł do nas?

W każdym z nas płonie owa gwiazda betlejemska, która jeśli tylko będziemy chcieli zaprowadzi nas do tej Ewangelicznej groty. Dojdziemy dzięki jej światłu przed ołtarze. Na nich znajdziemy Chrystusa. Nie znajdziemy Go tak, jak pasterze i królowie na sianie. Znajdziemy Go złożonego w dłoniach kapłana. Kapłańskie dłonie są Mu stajenką, żłobkiem, kołyską. To w kościele znajdziemy Chrystusa- Boga Żywego. Jak owego czasu narodził się w nędznej grocie, tak teraz rodzi się w prostych, zwykłych dłoniach człowieka. Pozwólmy, aby ta gwiazda wiary wreszcie w nas zapłonęła.

Idźmy. Podążajmy za tą jasną gwiazdą. Pozwólmy światłu, które może gdzieś głęboko w nas jest ukryte prowadzić się. Przyjdźmy przed ołtarze pokłonić się Jemu. Nie szukajmy nie wiadomo czego. Jak prości pasterze idźmy i oddajmy pokłon. On czeka na nas i oprócz samego serca nie chce niczego innego. Nie czeka na złoto i inne bogate dary. On codziennie zstępuje z Wysokości w kapłańskie dłonie, ale nie po to, aby w nich pozostać. Nie po to staje się obecny pod postacią chleba, aby Go włożyć do kielicha i zamknąć w tabernakulum. On przychodzi po to, aby móc zamieszkać w naszych sercach. W ten świąteczny czas otwórzmy i oczyśćmy nasze serca. Przygotujmy Mu miejsce. Idźmy do Niego i zapytajmy czy zechce w nas zamieszkać. Niech słowa kolędy nam w tym pomogą:

„Czy zamieszkasz w tym sercu,
Zbawco mój i Panie;
gdzie nędzniejsze niż w stajni znajdziesz tam posłanie?
Ulituj się nade mną, nad stworzeniem Twoim.
Jakoś stajnią nie wzgardził, nie gardź sercem moim.”

kl. Łukasz Grzechca CRL

* * *

myślą
są granice których
opłatek nie połączy
ani łza
która z wrażliwością wyschła

myślą
może drzewko ze starego roku
w nową modę strojnie przybrane
bądź prezent z wypasionej wystawy
szarym niedostępny

tak cicho - bez myślenia
przychodzę i proszę
o nasze narodzenie
w żłóbku codzienności

kl. Sebastian Tomasz Czopek CRL

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Mój czas dla Jezusa!

Jeśli zdajesz maturę w tym roku szkolnym zapraszamy Cię na

PRZEDMATURALNE DNI SKUPIENIA

27-30 grudnia 2003 - w Krakowie

Jeśli jesteś uczniem szkoły średniej - przyjedź na

KANONICKIE DNI SKUPIENIA pod hasłem:
„Kochaj i czyń co chcesz" (św. Augustyn)

26-30 stycznia 2004 - w Krakowie
2-6 lutego 2004 - w Krakowie
16-20 lutego 2004 - w Krakowie

Jeśli szukasz swojej drogi życiowej, bądź umocnienia w wierze, potrzebujesz ciszy i chwili modlitwy - przyjedź koniecznie! Będziemy się cieszyć Twoją obecnością! Rekolekcje są okazją do poznania naszej wspólnoty zakonnej - naszej duchowości i posłannictwa.

Wszystkie turnusy przeznaczone są wyłącznie dla młodzieży męskiej i zaczynają się pierwszego dnia o godzinie 18.00, a kończą ostatniego przed południem. Koszt uczestnictwa to ofiara dowolna według osobistych możliwości.

Zgłoszenie udziału oraz wszelkie pytania:
ks. Robert Mazurkiewicz CRL
ul. Bożego Ciała 26
31-059 Kraków
tel. (012) 431 27 73, 430 62 90
lub 0608 301 459
e-mail: promotorcrl@wp.pl

Wielu kroczy już tą drogą
Dołącz i Ty

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Z irokezem do Jezusa

„Współczesny człowiek ma prawo usłyszeć
podstawową prawdę Ewangelii,
że Bóg ciebie kocha, że Jezus umarł za ciebie"

Jan Paweł II

Jest 1 sierpnia, godzina 8 rano. Wreszcie możemy wysiąść z zatłoczonego pociągu relacji Wrocław - Żary. Jechaliśmy całą noc, dlatego ta podróż okazała się dla Piotra, Michała, Marka i mnie, naszej czteroosobowej grupy prawdziwą katorgą. Przejechaliśmy prawie pół Polski z tysiącami młodych, udających się na *Przystanek Woodstock* w załadowanych pociągach, ściśnięci jak sardynki w konserwie i nie mający czym oddychać „leżeliśmy" jedni na drugich. Niemniej jednak dzięki Bogu dotarliśmy na miejsce szczęśliwie. Niestety byli i tacy, którzy po drodze stracili nawet życie...

Przed naszymi oczami rozciąga się niesamowity widok. Marek pokazuje ręką w kierunku wioski zlotowej, która z daleka wygląda jak obóz uchodźców z Kosowa. Masa namiotów, flag i kurzu. Objuczeni plecakami niczym beduińska karawana kierujemy się w stronę pola namiotowego. Okazuje się, że jest to teren tuż poza obrębem miasta, byłe lotnisko, a na nim tysiące rozbitych namiotów przed górującą monumentalną sceną, niby katedrą w tumanach kurzu. W promieniach palącego słońca widać dziesiątki tysięcy ludzi: kolorowo ubranych, półnagich, z dredami na głowie, którzy w różny sposób spędzają wolnych czas: jedni śpią, inni kąpią się w błocie, a jeszcze inni śpiewają przy gitarze lub organizują sobie jakieś „małe libacyjki". Muszę przyznać, że pierwsze wrażenia nie były zachęcające. Już na dworcu powitały nas grupki pijanych chłopaków włóczących się po mieście. Punki, hippisi, rastamani, rockersi, chociaż bez większej agresji ale dawali o sobie znać. Piotr chce wracać, a mnie ogarnął strach. To do tych ludzi mam mówić o

Jezusie? Już sam ich wygląd, ubrania, tatuaże mówiły jakie wartości wyznają i jaki jest ich sposób myślenia. Na ulicach tłum, gitary, trawka i piwo. Jedni śpią, inni bardziej „myślący" zbierają pieniądze na alkohol, większość bawi się w swoich grupach.

Kiedy wróciłem z Żar moi koledzy bardzo często mnie pytali: Co tam robiłeś i kogo nawróciłeś ? Wówczas zawsze odpowiadałem, że nikogo nie nawróciłem, gdyż tylko Jezus nawraca. Tylko On jest jedynym Zbawicielem.

Bardzo często przychodzący do namiotu *Przystanku Jezus* młodzi ludzie, naprawdę chcieli się dowiedzieć czegoś o Jezusie, czasami chcieli po prostu pogadać. Głód Boga nie dał się zagłuszyć głośną muzyką, alkoholem, narkotykami, seksem. Wychodziła na wieżch głęboka tęsknota za prawdziwą miłością i sensem życia, której nie dała im rodzina. My mogliśmy mówić im o Jezusie, o tym że On przebacza, że jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga.

Dostrzegłem jak bardzo są oni bogaci, wrażliwi, to ci którzy często nie mieli nawet komu opowiedzieć o swoich marzeniach, o tym że w końcu chcieliby założyć normalną rodzinę, mieszkać w normalnym domu i prowadzić normalne życie. Myślę, że ci młodzi ludzie po prostu potrzebują zwyczajnej miłości.

Dziś, kiedy wspominam *Przystanek Jezus* i odtwarzam w pamięci twarze, które spotkałem, dochodzę do wniosku, że ten wyjazd był mi potrzebny, abym mógł odkryć Chrystusa w każdym człowieku niezależnie od jego poglądów, ubrania czy zachowania. Nie byłem jakimś „wielkim ewangelizatorem", ale zwyczajnym przechodniem, którego czasem, ktoś spytał o drogę, poprosił o modlitwę. Myślę, że na nowo zrozumiałem te piękne słowa Papieża, które wypowiedział w Sopocie: *Każdy człowiek szuka miłości, choć czasem czyni to wybierając zło grzechu, które stwarza pozory dobra. Szuka miłości, bo w głębi serca wie, że tylko miłość może uczynić go szczęśliwym.* Właśnie tam w Żarach wielu młodych tak czy inaczej ubranych odkryło, że są kochani przez Jezusa i mieli odwagę rzucić się w źródło miłości, którym jest sakrament pokuty i eucharystii. Tego nie da się zrozumieć, a tym bardziej opisać. Tegoroczny *Przystanek Woodstock* zakończył się, ale *Przystanek Jezus* cały czas trwa. I nie trzeba jechać na drugi koniec Polski, by świadczyć o Chrystusie. Codziennie spotykamy ludzi spragnionych miłości, których Bóg stawia na naszej drodze. Czy umiemy się z nimi podzielić Dobrą Nowiną o miłosiernym Ojcu? Czy potrafimy wyznawać Jezusa, który jest naszym Panem wobec naszych przyjaciół, w szkole, w pracy czy też wobec przypadkowych ludzi spotkanych w pociągu, na ulicy. Ktoś może powiedzieć po co tam księża, klerycy, siostry zakonne? Choćby nawet po to, aby poprzez *Przystanek Jezus* pokazać, jaki tak naprawdę jest dzisiejszy Kościół. To dla wielu ludzi może być jedyna okazja do spotkania z radosnymi, wierzącymi młodymi ludźmi, z kapłanami, którzy tutaj często wyglądają trochę nietypowo i nie są tacy sztywni, jak to czasami bywa; z siostrami zakonnymi, które są gotowe dzielić trud w niesamowitym skwarze i pyle pola namiotowego. Jest to nieco inny Kościół niż ten, który często spotykają w swoich parafiach. W niespotykany sposób ludzie tutaj przestają „bać się siebie" nawzajem. Ci z irokezami na głowach przestają się „bać" księdza. Dla wielu z nich *Przystanek Jezus* jest być może jedyną okazją odnalezienia drogi do Boga.

kl. Krzysztof Tkaczyk CRL

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Wieczór wigilijny

To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz lśni, jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo nikt być samotny nie może.

To właśnie tego wieczoru,
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,
w serca złamane i smutne
po cichu wstępuje otucha.

To właśnie tego wieczoru
złoże wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.

To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kolędy
Bóg rodzi się w człowieku.

Emilia Waśniowska

Liturgiczne wspomnienia

3 STYCZNIA
BŁ. ALANA DE SOLMINIHAC, BISKUPA

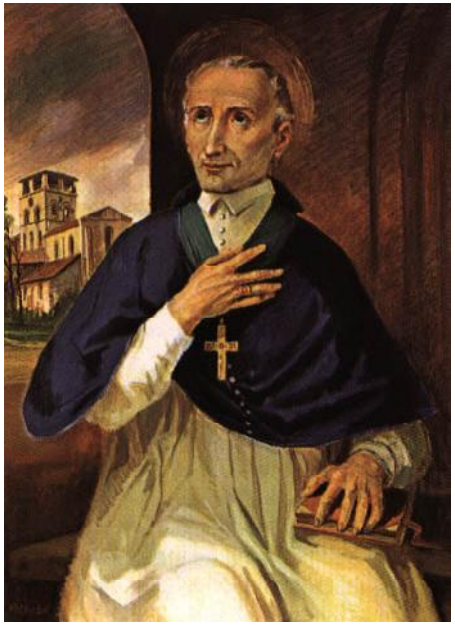

Urodził się w 1593 roku. w południowej Francji. W kwiecie wieku wstąpił do Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich w opactwie Chancelade. Kiedy został kapłanem i opatem podjął się odbudowy i duchowej odnowy zrujnowanego opactwa. Zreformowaną gałąź Zakonu przyjęła nazwę Kanoników Regularnych Chancelade. W 1639 roku zostaje biskupem diecezji Cahors. Reformuje diecezję zgodnie z przepisami Soboru Trydenckiego na wzór św. Karola Boromeusza. Reforma ta wywarła zbawienny wpływ na całą Francję. Zwizytował kilka razy całą diecezję, w pałacu biskupim prowadził życie wspólne ze swoimi współbraćmi. Zmarł w roku 1659 dnia 31 grudnia. Jan Paweł II zaliczył go w poczet błogosławionych.

8 STYCZNIA
ŚW. WAWRZYŃCA IUSTINIANI, BISKUPA

Urodził się w Wenecji w 1381 roku. Jako młodzieniec wstąpił w rodzinnym mieście do Kongregacji Kanoników prowadzących życie wspólne w klasztorze św. Jerzego z Algi. Z uwagi na wielkie cnoty, którymi się odznaczał, został wybrany najpierw na przeora klasztoru, potem przełożonego generalnego Kongregacji, a wreszcie papież Eugeniusz IV mianował go biskupem. Założył wiele klasztorów żeńskich, troszczył się o zachowywanie karności kościelnej i o odnowę obyczajów. Z tytularnego biskupstwa w Grado przeniesiony został do Wenecji i ustanowiony pierwszym w historii patriarchą tego miasta. Powołał w nim do życia i rozwinął wiele dzieł miłosierdzia dla ubogich, zostawił też po sobie pisma ascetyczne i duszpasterskie.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

9 STYCZNIA
BŁ. ALICJI LE CLERC, DZIEWICY

Urodziła się w Remiremont w Lotaryngii. Od wczesnej młodości, idąc za głosem wezwania Bożego, zakładała przy pomocy św. Piotra Fouriera, Kanonika Regularnego, szkoły dla dziewcząt i zapoczątkowała wiele dzieł apostolskich. Aby zapewnić im trwałość i rozwój powołała do życia, także z pomocą św. Piotra Fouriera- Kongregację Kanoniczek Regularnych Św. Augustyna od Matki Bożej. Odznaczała się wieloma cnotami chrześcijańskimi. Bogata w zasługi, zmarła 9 stycznia 1622 roku.

12 STYCZNIA
ŚW. MARCINA Z LEON, KAPŁANA

Urodził się około roku 1130 w Leon, w Hiszpanii. Jako dziecko utracił matkę. Ojciec jego, Jan, po śmierci żony zamieszkał wraz z nim w klasztorze Kanoników Regularnych pod wezwaniem Św. Marcelego z Leon. Gdy umarł ojciec, Marcin udał się w długą pielgrzymkę. Wróciwszy do ojczyzny, powtórnie zamieszkał we wspomnianym klasztorze i przyjął tam święcenia kapłańskie. Po zabraniu tego klasztoru Kanonikom Regularnym schronił się w innym ich klasztorze, w Leon, u Św. Izydora. Odznaczał się surowością życia, braterską miłością i gorliwym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu. Napisał wiele traktatów, zwłaszcza o Piśmie świętym. Zmarł w Leon, 12 stycznia1203 roku.

4. LUTEGO
ŚW. GILBERTA, KAPŁANA

Urodził się w Sempringham, w Anglii. Po ukończeniu szkół oddawał się kształceniu dzieci. Zostawszy kapłanem, założył w rodzinnym mieście, około 1130 roku, klasztor żeński, o ścisłej klauzurze, wzorowany na regule benedyktyńskiej, potem klasztor dla braci laików, urządzony wedle reguły Cystersów, i wreszcie wspólnotę Kanoników Regularnych, zachowujących regułę św. Augustyna, do których sam wstąpił. Mieli oni otaczać opieką pozostałych zakonników i zakonnice. Przyjęli oni później nazwę Gilbertynów.

Sławny ten mąż Boży, przyjaciel św. Bernarda z Clairveaux, pełen pokory i roztropności, odzna-

czający się surowością życia, przepełniony miłością do ubogich – zmarł 4 lutego 1189 roku.

18 LUTEGO
ŚW. TEUTONIUSZA, ZAKONNIKA

Urodził się w Ganfei w Portugalii. Wychowywał się w wielkiej pobożności i został włączony do stanu duchownego, a potem otrzymał święcenia kapłańskie. Żywiąc gorące pragnienie odwiedzenia miejsc świętych, dwukrotnie odbył pielgrzymkę do Jerozolimy. Powróciwszy do ojczyzny, wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna w klasztorze na przedmieściu Coimbry, a później został wybrany na jego przełożonego. Cieszył się wielkim szacunkiem wśród współbraci. Zmarł, dożywszy osiemdziesięciu lat w 1166 roku.

6 MARCA
BŁ. OLEGARIUSZA, BISKUPA

Urodził się w 1060 roku. w Barcelonie, w Hiszpanii. Jako młodzieniec wstąpił do Kanoników Regularnych. Po święceniach kapłańskich został wybrany na przeora klasztoru Św. Hadriana, a potem przeszedł do klasztoru Św. Rufusa w prowincji tego samego zakonu i tam wkrótce powierzono mu godność opata klasztoru, którym kierował roztropnie i święcie. Mianowany biskupem Barcelony a później również zarządcą diecezji Tarragońskiej, odnowił i umocnił dyscyplinę kościelną. Pomagał ubogim, bronił powagi Stolicy Apostolskiej przed schizmą Piotra Leona. Wyczerpany trudami życia, zmarł w 1137 roku w Barcelonie.

29 MARCA
ŚW. WILHELMA TEMPERIUSZA, BISKUPA

W młodym wieku wstąpił do Kanoników Regularnych. Świecił przykładem wszystkich cnót i dlatego oddano w jego ręce rządy nad klasztorem św. Hilarego koło Poitiers. Duchowieństwo tego miasta wybrało go na biskupa. Powierzoną sobie owczarnię troskliwie prowadził do zbawienia przez słowo i przykład życia. Wiele wycierpiał dla sprawiedliwości. Zmarł pełen zasług w 1197 roku.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

Z życia semina-

W dniach 10 i 11 października nasi współbracia kl. Michał Glin, i kl. Łukasz Grzechca uczestniczyli w sympozjum pt. „Na dobry początek". Sympozjum zorganizowane w klasztorze i kościele oo. Dominikanów w Poznaniu dotyczyło śpiewu liturgicznego i samej liturgii w Kościele. Szerzej na ten temat w artykule kl. Michała na stronie nr 4.

Kl. Michał Glin i kl. Łukasz Grzechca w „Złotej kaplicy", w katedrze poznańskiej.

Dnia 1 listopada Kościół wspominał Wszystkich Świętych, uroczystość ta przywodzi nam na myśl tych wszystkich, którzy cieszą się już chwałą nieba. Nierozerwalnie z tą uroczystością łączy się dochodzone dnia 2 listopada wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. Tego dnia klerycy naszego seminarium, jak co roku, włączyli się w modlitwę za zmarłych i zbierali na „wyminki". W tym celu niektórzy z nich udali się do naszych parafii w Drezdenku, Ełku i Mstowie.

Dnia 30 listopada dochodziliśmy imieniny kl. Andrzeja Roubo. Dzień wcześniej odbyła się rekreacja, na której urządziliśmy konkurs śpiewu. Program nosił tytuł: „Idol". Wielu z nas stanęło przed komisją oceniającą, by pokazać swoje możliwości. Humoru dodawały również nasze barwne kostiumy. Zwycięzcą programu, a zarazem Idolem został kl. Grzegorz Murot, który podbił nasze serca piosenką zespołu T.Love pt. „Ajrisz".

kl. Łukasz Bugała CRL

Krzyżówka

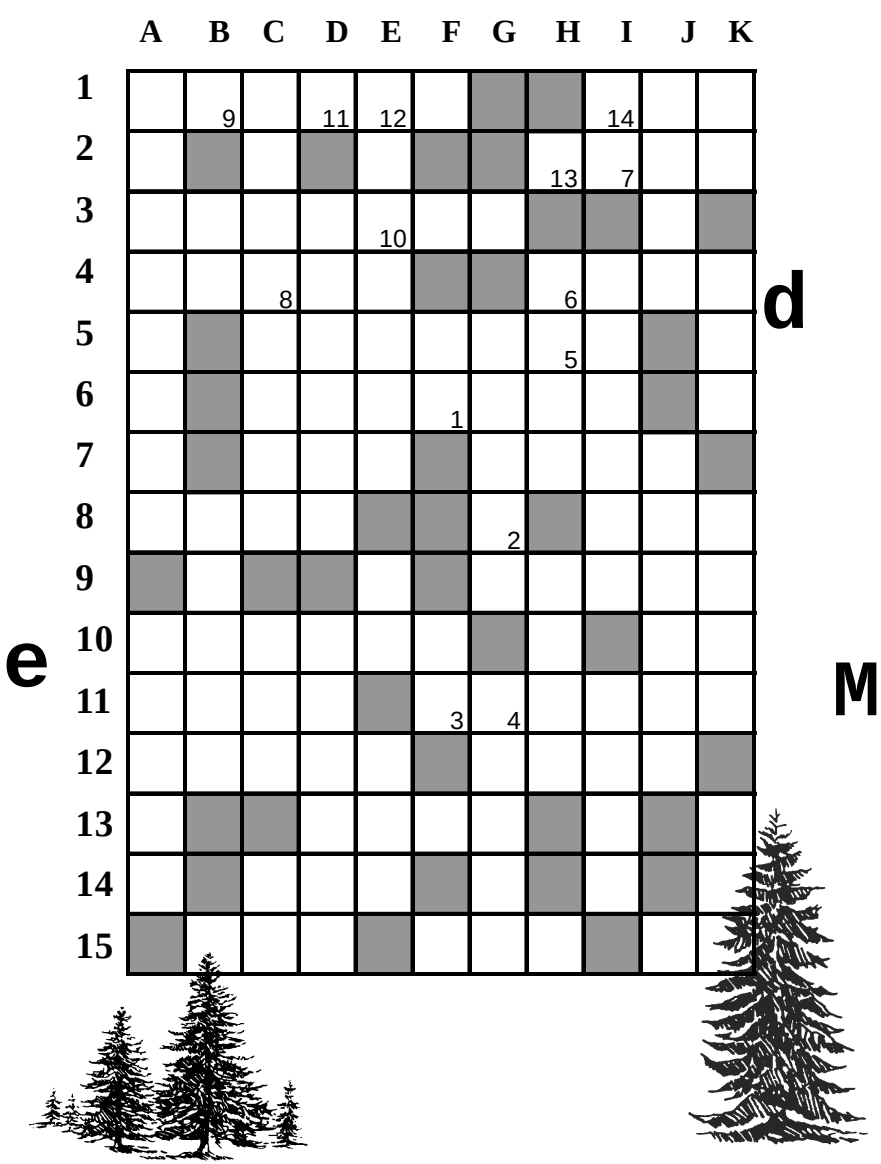

Click here to get your free novaPDF Lite registration key

POZIOMO

1-A czterotygodniowy okres postu
1-I miasto z księżmi CRL
2-H boginii tęczy
3-A ponowne przyjście Chrystusa na świat
4-A obraz religijny
4-H wezwanie lub Jasnogórski
5-C stan najwyższej szczęśliwości w buddyźmie
6-C sztuka układania kwiatów
7-C oprawca
7-G gatunek zwierząt
8-A kamień półszlachetny
8-I Irlandzka Armia Republikańska
9-G matka bolejąca po stracie dzieci
10-A dba o wikt w zakonie
10-J miasto w płd. Iraku
11-A miasto w Jemenie
11-F składnik stali
12-A ojciec Salomona
12-G odbywały się w Kanie Galilejskiej
13-D roślina pastewno zbożowa
14-C trasa kolejowa Kraków- Warszawa
15-B rachuba lat od narodzenia Chrystusa
15-F mała restauracja
15-J jeden z dźwięków obniżonych o pół tonu

Litery z pól ponumerowanych od **1-14** utworzą hasło

PIONOWO

A-1 środek obniżający temp. ciała
A-10 miasto św. Antoniego
B-3 Armia Krajowa
B-8 ochrania dłoń w szpadzie
C-1 swięta z VI stacji Drogi Krzyżowej
C-10 „...krwi" w powieści J. Londona
C-14 symbol chromu
D-3 jedyny w swoim rodzaju
D-10 maszyna szyfrująca
E-1 miasto z kościołem Zwiastowania
E-9 niezdolność do walki w boksie
E-12 suchy w porcie
F-5 skrót strumienia magnetycznego
G-5 pierwszy arcykapłan żydowski
G-11 opieka, przewodnictwo
H-4 imię matki NMP
H-9 dom z lodu
I-1 symbol pierwiastka Erbu
I-4 fiński polityk i premier
I-11 wypędzony z Raju
J-1 miejscowośc na Kurpiach
J-7 kawony
K-1 kleryk po święceniach (skrót)
K-4 autor „Myśli nieuczesanych"
K-8 powietrze z greckiego
K-13 noszą go jezuici

Autor :
kl. Artur Maksimowicz CRL

Anegdoty złobatką

Malarz, którego aspiracje znacznie przewyższały talent, portretował Leona XIII. Po zakończeniu żmudnej pracy poprosił, by papież zaproponował jakąś sentencję pod wizerunkiem. -Proszę wziąć tekst Mt 14,27, dodając moje imię.
W domu artysta otworzył Biblię i przeczytał: „Nie bójcie się, to ja jestem.”

Pewien ksiądz, dał się poznać jako tęgi kaznodzieja. Nie mówił, ale wręcz malował obrazy słowami. W najgłębszej ciszy go słuchano: „I oto, ów drugi łotr skazany na śmierć jakby przejrzał na oczy. widzi zło swego życia, zaczyna żałować. Choć umierający, choć rozpostarty i przybity do krzyża, z całych sił bije się w piersi!...

Msza Św. rozpoczęła się, ksiądz doszedł do ołtarza, a organistka nie zagrała pieśni na wejście. Ksiądz chwilkę odczekał, po czym rzekł: Pani Basiu, „Być bliżej Ciebie chcę”.

Click here to get your free novaPDF Lite registration key